



# MARYAWITA

## Czciciel

### PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

## Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

### DOWODY ISTNIENIA PANA BOGA.

#### Natura duszy ludzkiej świad- czy o istnieniu Pana Boga.

(C. d.)

#### Religijność starożytnych Egipcyan.

Piramida Chufu (Kufu) czyli Cheopsa ma wysokości 137 metrów; <sup>1)</sup> zajmuje pięć morgów ziemi, powierzchnia czterech jej ścian wynosi osiem i pół morgów; jej zaś bryłowatość równa się 2,560,000 metrów sześciennych. Aby dać pojęcie o jej ogromie obliczono, że z materyałów, uży-

tych do jej zbudowania, możnaby wystawić mur dwa metry wysoki, półtora metra szeroki, od Lizbony aż do Warszawy. „Wierzchołki piramid, jak opisują podróżnicy, <sup>1)</sup> przedstawiają się zdala jak szczyty gór niebotycznych; skoro się dojdzie do ich stóp, wrażenie, jakiego się doznaje, jest nie do opisania. Wielkość ich przygniata samą myśl. Ich ogrom w przeciwieństwie do postaci człowieka nie da się pojąć... A przecież one są dziełem jego ręki... Jego ręce cięły te głazy gdzieś w dalekich kamieniołomach; jego barki przynosiły je; on dźwigał je do tych wysokości, których okiem trudno dojrzeć... Wiele czasu na to potrzebował..., wiele rąk było tu użytych?... Te wszystkie myśli tłoczą się naraz i nie znajdują rozwiązania, pozostaje tylko nieokreślona zaduma.“

Tych wrażeń doznają nawet dzisiejsi uczeni inżynierowie, którzy wiercą długie podziemia w niebotycznych skałach, spajają łądy olbrzymimi mosty; wodom oceanów budują sztuczne koryta. Egip-

<sup>1)</sup> Około 261 łokci pols.

<sup>1)</sup> Descrip. de l'Egipite Antiq., t. V., p. 597



cyanie nie znali własności pary, nie posługiwali się temi dźwigniami, które dziś—przy nadzorze jednego człowieka—podnoszą i przenoszą ciężary ważące tysiące kilogramów. Do przeniesienia brył granitowych z oddalonych kamieniołomów,—do wyniesienia ich na odpowiednią wysokość piramidy służyła tylko z niesłychanem mozołem zbudowana równia pochyła i siły muskularne człowieka. Lecz ile na to potrzeba było złożyć jednostek? Herodot twierdzi, że według podania — sto tysięcy ludzi pracowało dziennie przy budowie piramidy, co trzy miesiące zmieniając się; a trzydzieści lat budowano piramidę Chufu. Inżynierowie podziwiają szczególnie głęboką naukę Egipcyan. Bez znajomości transcendentalnej — dzisiejszej mechaniki zdołali oni obrachować wytrzymałość materiałów i takie dać rozmiary izbom i korytarzom wewnętrznym, iż te ostatnie — po sześćdziesięciu wiekowem dźwiganiu na sobie milionów kilogramów — zachowały pierwotny swój kształt bez ugięcia i wypaczenia.

Piramidy w Egipcie są liczne, lecz nie wszystkie mają kolosalne rozmiary. Najstarsze, najwspanialsze piramidy leżą przy Gizat pod Kairem; wysokość ich wynosi 137,135 i 66 metrów.

Religijność Egipcyan uwydatniła się nadto w budowie świątyń, labiryntów sfinksów i t. p., które ogromem swoim przechodzą wszelkie wyobrażenia ludzkie.

Świątynia Karnaku tak co do obszaru swych zwalisk, jak i ogromu i wspaniałości swych budowli zajmuje pierwsze miejsce na świecie. Długość, obwiedzioną murem, wynosi 1400 m., szerokość 560 m.; na tej przestrzeni mieści się jedenaście świątyń różnej wielkości. Największa z nich ma 365 m. długości, a 113 m. szerokości. Po za wejściem pylonowem kolumnada prowadzi w zamkniętym ogromnym dziedzińcu do sali kolumnowej, jednego z najwspanialszych pomników Egiptu. Pokrycie sali mającej 102 m. dług., a 51 m. szerok., wsparte było na 134 kolumnach; kolumny środkowe mają 10 metrów obwodu, a 23 m. wyso-

kości, to jest, każda z nich ma rozmiary kolumny Trajana. Katedra paryska z ła-twością pomieściłaby się mogła w tej sali. Wszystkie kolumny pokryte były płasko-rezbami i hieroglifami. Champollion opisuje wrażenie, jakie na nim wywarł ten widok: „Tu przedstawiła mi się cała wspaniałość farańska, — powiada — ujrzałem dzieła rąk ludzkich, o jakie tylko najbujniejsza wyobraźnia kusiłaby się mogła... Nie będę usiłował opisywać tych zdumiewających budowli; nie danoby mi wiary. Powiedzieć jednak muszę, iż żaden naród, ani dawniej, ani dziś, nie pojmował budownictwa tak monumentalnie, wspaniale, szczytnie, jak starzy egipcyanie.“

O Labiryncie pisze Herodot: „Widziałem Labirynt, — pisze on, — rzeczywiście przewyższał nawet sam rozgłos. Wszystkie budowle greckie nie mogą iść z nim w porównanie, choć świątynie w Efezie i na wyspie Samos godne są uwagi. Piramidy przewyższają również swą sławę; jedna piramida dorównywa wielkiej ilości największych budowli greckich; a jednakże Labirynt o wiele jest znakomitszym od piramid.“ Z tego Labiryntu nic dziś nie zostało. Sfinksy granitowe — zwierzęce z głową ludzką postacie — są tak olbrzymie, że między przednimi, łapami jednego sfinksa zbudowano świątynię. Jednem słowem, rzecz można, że całą cywilizację Egiptu stworzyła religia. Egipska znowu cywilizacja wpłynęła na kulturę innych narodów jak np. Fenicyan, a przez nich na kulturę całego świata.

W Egipcie wszyscy od Faraona aż do ostatniego niewolnika, byli pełni religijnego nastroju ducha.

W jakim stosunku do bogów znajdowali się Faraonowie i jak głęboko byli religijnymi, — może dać pojęcie następujący urywek z egipskiego poematu Pentaura, z czasów Ramzesa II (XIV w. przed Chryst.).

Ten władca tak się modli do bożka Amona podczas bitwy z Hetejczykami pod Kadesz:



„Nie mam przy sobie żadnego księcia, żadnego dowódcy, żadnego przełożonego nad łucznikami i wozami! Wojownicy moi opuścili mnie, jezdni pierzchnęli; ani jeden nie został przy mym boku! Cóż ty na to ojciec mój Amonie? Czyż uczyniłem coś bez ciebie? Czyż słowo twoje nie kierowało krokami mojemu, kiedy szedłem naprzód lub zatrzymywałem się? Nie przestąpiłem twoich rozkazów...“

„Czyż nie składałem ci niezliczonych żertw? Napelniłem twój święty przybytek jeńcami wojennymi; wystawiłem ci świątynię na milion lat... Ofiarowałem ci świat cały dla wzbogacenia twych posiadłości. Złożyłem ci na ofiarę trzydzieści tysięcy wołów... Sprowadziłem obeliski z Elefantyny; na mój to rozkaz przybyły te odwieczne głazy. Okręty moje przują dla ciebie bałwany morskie i znoszą ci haracz od ludów.“

„Wzywam cię, ojciec mój Amonie! Oto stoję wśród mnogich i nieznanych rzesz; wszystkie ludy sprzymierzyły się przeciw mnie jednemu; żaden z mych jezdnych nie zawrócił ku mnie, chociaż wołałem ich; żaden nie usłuchał głosu mego. Lecz wiem, że Amon stanie mi za milion wojowników, za sto tysięcy jezdnych, za dziesięć tysięcy braci lub synów.“

Amon,—jak czytamy we wspomnianym poemacie, — wysłuchał prośby Ramseesa, pokrzepił jego męstwo i zwycięstwo mu zapewnił:

„Przybywam ci na pomoc, jestem z tobą. Ja to jestem, twój ojciec, ręka moja jest z tobą, a to więcej znaczy dla ciebie, aniżeli setki tysięcy ludzi. Jestem panem siły, miłuję męstwo; widziałem odważne serce twoje, jestem zadowolony. Wola moja się spełni... Będę dla nich Baalem... Dwa tysiące pięćset wozów, skoro stanę wśród nich, roztrzaskane zostaną twymi rumakami... Zabraknie im serca w piersiach, siły opuszczą członki ich. Nie zdobędą się na wypuszczenie strzał, ani na dźwignienie włóczni. Zmuszę ich rzucić się w nurty rzeki, jako rzuca

się w nią krokodyl; zwałą się jedni na drugich, sami siebie zabijać będą...“

O religijności faraonów również można wnosić z licznych ofiar, jakie składali Bóstwu.

Great Papyrus Harris wymienia między ofiarami, złożonemi bogom przez Ramzesa III następujące: „ryb świeżych 2,200, ryb krajanych 15,500, ryb solonych 15,500, ryb suszonych 441,000 i 180 wianków cebuli, 50 wozów cebuli, 77 cebul senthala, 2 cebule uaua, 250 cebul najczystszych i najwyborniejszych; 1377 naczyń barwnych wina, 1111 Kabu i 20078; 42,300 naczyń z winem...;“ również „ogrody winne w północnym i południowym Ut.“<sup>1)</sup>

Na religii opierała się podniosła moralność Egipcyan i szczególniejsza troska o życie pozagrobowe.

Moralność przedewszystkiem obowiązywała kapłanów. Kapłani też odznaczali się tam szczególniejszą czystością obyczajów. Napis umieszczony na drzwiach świątyni w Edfu wzywa kapłanów, aby się zbliżali do Bóstwa czystości na ciele i na duchu. „Niech każdy przez tę bramę wchodzący strzeże się nieczystości, gdyż droższą jest wobec Boga czystość, aniżeli największe bogactwa i setki tysięcy złotych monet. Najwyższem dla niego zadowoleniem—prawda; ona wypełnia wszystkie jego pragnienia, a czystość obyczajów jest dlań najprzyjemniejszą.“

Naukowy i moralny wpływ kapłanów wielki był w Egipcie,—większy może, niż gdziekolwiek indziej. Wprawdzie nie mówili oni kazań dla ludu, ale uczyli go moralności sposobem bardzo skutecznym, bo własnym przykładem.

Świadczą o tem wszyscy starożytni pisarze, którzy pisali o Egipcie. I rzeczywiście niema faktów, któreby pozwalały przypisywać kapłanom egipskim faryzeizm i zepsucie.

Kapłanów naśladował lud.

Tak zwana „Księga umarłych“ za-

<sup>1)</sup> Records of the past., t. VI, str. 28 i nast.



wiera przepisy moralne, według których winno być urządzone życie każdego Egipcjanina.

Podajemy z nich głównejsze. z których można poznać wzniosłe pojęcia religijne—moralne u Egipcjan.

Według Księgi Umarłych było grzechem:

1. Czynić źle drugim: przeciążać służbę pracą; straszyć, krzywdzić materialnie, dręczyć, unieszczęśliwiać, krzywdzić niewolników, głodzić, płacz wywoływać, popełniać gwałty, powodować ból serca, krzywdzić wdowy.

2. Zabijać lub rozkazywać podstępnie zabójstwa, zabijać zwierzęta święte, ranić, szkodzić choremu, oddalać mleko od ust niemowlęcia.

3. Kłamać; oskarżać drugich, być przewrotnym, naciskać szalę przy ważeniu towarów lub używać fałszywych gwichtów, oszukiwać bogów w ofiarach.

4. Kraść i okradać świątynie i pokarmy bogom przeznaczone uszczuplać, zabierać chleb przeznaczony dla zmarłych i obdzierać paski z mumii, brać za wielką zapłatę lub umniejszać ją drugim, kraść bydło na pastwisku, unosić cudzą własność.

5. Oddawać się nierządowi, uwodzić kobietę zamężną, skalać się, szkodzić samemu sobie.

6. Pożerać własne serce (dać się powodować namiętnościom), zapalać swoje usta (unosić się), wprawiać w ruch swoje usta (być żarłocznym lub plotkarszem), gniewać się bez dostatecznego powodu, zamykać uszy na prawdę, cheł-

pić się, być leniwym i opieszalym, próżnować, wydawać sąd pośpieszny, przesadzać w mowie, mnożyć wyrazy w mowie.

7. Być despotycznym i działać wyłącznie według własnych widoków; pobudzać do gnębienia niewolników.

8. Łowić zdechłe ryby, tamować wodę podczas przyływu (użyźniającego), skrzywić bieg kanału, uszkodzić ziemie uprawne, zanieczyszczać wodę.

9. Wzywać Boga, zaklinać, pogardzać Bogiem przed obliczem jego, łapać w sidła ptaki święte, gasić ogień w jego porze, odpychać bydło będące własnością bogów, przeszkadzać bogu w jego egzodzie (procesyi), uszkadzać skórę zwierząt świętych.

10. Buntować się, przekraczać prawo.

11. Rzucać uroki, rzucać uroki na króla i na ojca.

Było zaś cnotą:

1. „Żyć prawdą“.

2. „Zjednywać sobie Boga miłością“.

3. „Głodnemu dać chleba, pragnącemu wody, nagiemu odzienie, a łódkę temu, który jej nie ma“.

4. „Składać ofiary bogom i zmarłym“.

5. „Mieć czyste serce, usta i ręce.“

6. „Kapać się o 4 w nocy i 8 w dzień“ (to znaczy o 10 wieczorem i o 2 po południu).

Troska o życie pozagrobowe, zmartwychwstanie ciał i połączenie się z Bóstwem wypełniały większą część życia Egipcjan.

(D. c. n.)





# Pismo Święte.

## NOWY TESTAMENT.

### Ewangelia według św. Mateusza.

(C. d.)

#### Uwagi do rozdziału III.

Jedna tylko klasa stanowiła wyjątek mianowicie Esseńczycy. <sup>1)</sup> Byli to, dziwnym w ówczesnym życiu narodu żydowskiego zjawiskiem, prawdziwi asceci. Nie tworzyli stronnictwa w narodzie, — tem samem już, że usunawszy się od świata, żadnego w życiu publicznym udziału nie brali,—ale tworzyli raczej rodzaj zakonu. Wyprowadzono ich początek do Teurgów szkoły Aleksandryjskiej, ale mylnie. Prawdziwymi ich nauczycielami byli „Hassidim‘owie“ (Pobożni), żarliwi owi i ducha helleńskiego nienawidzący Żydowie, z pośród których wyszedł taki, naprzykład, zapalem i walecznością kipiący Judasz Machabejczyk. Zakon Mojżeszów jest dla nich wszystkim: dla niego wyrzekli się życia czynnego, sporów wszelkich i dyskusji, wszelkiej polityki wojowniczej, i udali się na samotność, pograżając się w kontemplacji i w praktykach surowego ascetyzmu. Faryzeusze, są to w ich oczach ludzie oziębli, synagoga zwyrodniała. Nie mogąc odmienić świata, umierają światu.

<sup>1)</sup> Wyraz przetłumaczony z greckiego *Εσσητοι* — przypomina on słowo syryjskie *hassa*, które znowu nie jest niczem innym, jedno odmianą hebrajskiego *hassidim*, pobożny. Źródłostów ten, zdaniem naszym, więcej ma za sobą prawdopodobieństwa, niż wyprowadzenie nazwy Esseńczyk od *sahah*, chrzcić, albo od *asach* leczyc, albo jeszcze od *haszah*, milczeć.—Ob. Józefa, w miejscach wyżej przytoczonych, gdzie jest mowa o Saduceuszach i Faryzeuszach.

Łączą się między sobą i prowadzą życie wspólne; żyją w ubóstwie. Przez pewien czas zwano ich „Ebionim“ (Ubodzy), z powodu, że szczycili się tem, iż nic nie posiadają; później zawiązali się w prawdziwe zgromadzenie i zostali „Esseńczykami“. Upatrzywszy sobie schronienie na zachodnim wybrzeżu morza Martwego, zbudowali pod palmami oazy Engaddi, formalne dla siebie klasztory.

Kierując się fatalistycznym jakimś mistycyzmem, nie poczuwają się do obowiązku pracowania nad poprawą ludzi, ale wszystko zdają na Boga. Wierzą w nieśmiertelność duszy, żywią nadzieję zwolnienia się od materii i oczekują przyszłej szczęśliwości; nie składają nigdy przysięgi; wiodą życie trzeźwe, czyste, milczące, umartwione, powściągliwe. Sług żadnych nie znają; wszyscy są braćmi, wszyscy są równi. Nie żenią się, powiada Józef, <sup>1)</sup> ale przyjmują dzieci obce, póki jeszcze są w wieku ulegającym karności, wychowują je jakby własne i kształcą na podobieństwo swoje. Główny ich obrządek zasadza się na częstych obmyciach; codzien, o wschodzie słońca, kąpią się.

Poczytują siebie za kapłanów; wszak napisano jest: „Jesteście lud kapłański; <sup>2)</sup> dla tego też powstrzymują się od wina,

<sup>1)</sup> Bell. Jud. II, 8. 2.

<sup>2)</sup> Exod II.



bo napój ten zabroniony jest ofiarnikowi w czasie, gdy sprawuje swój urząd; nie wchodzi do żadnego miasta, bo bramy miast przyozdobione są posągami; nie używają monety greckiej ani rzymskiej, bo w Księdze Powtórzenia praw jest zakaz używania wyobrażeń rżniętych albo rytych.

Zakon Mojżeszowy, jest to dla nich jakoby grób, w którym się żywcem pochowali; nie są to już ludzie żyjący, są to cienie chodzące. Snują się po wsiach i po miejscach odludnych, jakby istoty nie z tego świata, obleczeni w białą tunikę i w „mehil,“ przepasani długim pasem, z zawieszoną przy boku „dolabrą,“ to jest łopatką którą się posługują do przepisane go w Księdze Powtórzenia praw, zgoła pokojowego zresztą i niewinnego użytku. Faryzeusze gardzą nimi; przezywają ich, z powodu codziennej ich kąpeli, „Hemerobaptistami,“ i wyśmiewają ich obyczajem; poczytują ich za pobożnych półgłówków, a życie ich wspólne za nierozum i dzieciństwo.

Esseńcy zjawiają się po raz pierwszy za Arystobula I, na sto lat przed Chrystusem; znikają bezpowrotnie około roku 70, wraz z upadkiem Jerozolimy i zburzeniem kościoła.

W każdym narodzie, po za zgiełkiem stronnictw z sobą się ścierających, po za obrębem klas wyższych, możnych i uczonych, po za tłumem pospółstwa, mniej lub więcej obojętnym, ciemnym i zepsutym, znajdzie się prawie zawsze pewna ilość ludzi niezależnych, wolnych, dzięki samejże mierności położenia swego, zarówno od wyniosłości i od zepsucia bogaczy, jak i od zdrożności tłumy, a nawet i do wielu uprzedzeń, które pod nazwą nauki i oświaty, częstokroć w błąd wprowadzają, zacieśniają, paraliżują rozum uczonych. Ludzie ci żyją bez rozgłosu, bez blasku zewnętrznego, w cichości i w ukryciu spełniają obowiązki swoje; serce mają proste i prawe; mają bojaźń Bożą; na małym poprzestają, bo ani bogactwa, których nie posiadają, ani wysokie stanowiska, których nie pragną, do

zbytku ich nie nęca; znoszą bez szemrania próby tego życia, umieją się litować nad tymi, którzy cierpią; miłują pokój, a chronią się od złego. Wejrzenie ich szczere i serce dobre; widzą jasno i trafnie, bo chcą dobrego; zmian zdrowych i pożytecznych pożądata, bo łakną i pragną sprawiedliwości; prawdziwie są solą ziemi i chronią swoje społeczeństwo od skażenia ostatecznego.

Gdy Bóg chce popchnąć świat naprzód i naród jaki przemienić, posyła do niego proroków. Prorok jest dźwignią w ręku Boga; prości i pokorni tego świata są punktem oparcia tej dźwigni. Głos oznajmujący rzeczy święte, odbija się w nich wiernem echem. Oni pierwsi z rozradowaniem witają ciepłe promienie tej wiosny, która wszystko odmłodzi. Ilu ich jest, tego nikt nie obliczy; ale Bóg zna ich i Jego Duch na nich spoczywa.

Jest to czynnik w życiu każdego narodu, z którym kto się nie liczy, tem samem traci z oka jedną z najdzielniejszych, choć najgłębiej ukrytych sił tego narodu. W chwilach zwłaszcza przesilenia i trwogi objawia się tajemna moc tych nieznanych, tych zapomnianych, tych bezimiennych; ich oszczędza Bóg; oni cali wypływają z potopu, i wychodząc z arki rozpoczynają nową erę na ziemi oczyszczonej i świeżą młodością kwitnącej.

Jak silnym i licznym był ten żywioł w społeczności żydowskiej, to byłoby trudno oznaczyć z jakąkolwiek dokładnością historyczną. Istniał jednak, tego zaprzeczyć nie można, potroszę wszędy, i w mieście i na roli, i w Galilei i w Samaryi, i w cieniu kościoła i na wybrzeżach jeziora Tyberyadzkiego, i wśród samych nawet wzgardzonych celników.

Choć ujarzmeni i na rozbicie niepodległości swojej patrzący, Żydzi, w Judei tak samo jak w odległych, w samym pośrodku świata pogańskiego, koloniach swoich, mają jeszcze pozostawiony sobie do pewnego stopnia własny samorząd. Rząd ten, i religijny i narodowy, spoczywa w ręku zgromadzenia, złożonego z siedmdziesięciu i jednego członków. Podanie żydowskie





RZEŹ NIEWINIĄTEK.



rade odnosiło do Mojżesza ustanowienie tego zgromadzenia, i powoływało się na Zakon, <sup>1)</sup> chcąc mu nadać charakter świętości. W rzeczy samej jednak Sanhedryn nic nie ma wspólnego ze Starszymi, o których mówi Mojżesz. Ci ostatni są tylko przedstawicielami ludu; zbierają się na radę w ważniejszych zdarzeniach, ale nie są rządem narodu. Również mylnie niektórzy poczytują Sanhedryn za jedno z ustanowioną przez Ezdrasza „Radą najwyższą,“ która była tylko zgromadzeniem uczonych w Piśmie, powołanem do rozstrzygnięcia kwestyi czysto religijnych.

Właściwy Sanhedryn zjawia się dopiero około połowy wieku trzeciego przed Chrystusem, za Antyocho Epifanessa. Józef zowie go *γερονσία* <sup>2)</sup> co znaczy

Senat. Ustanowienie tego zgromadzenia było zapewne ustępstwem ze strony Ptolomeuszów, którzy dla pozyskania sobie przychylności Żydów, przyznali im prawo rządzenia się własnym obyczajem. Z początku, za Seleucydów, władza tego trybunału była prawdopodobnie bardzo ograniczoną; później dopiero, za Asmoneuszów, większego znaczenia nabrała. Ale nie wcześniej jak za króla Hirkana, około roku 130, „Beth-Din,“—dom sądu—zamienia się w „Synedron“, i zaczyna dzielić się rządami narodu z Najwyższym kapłanem, który przedtem wszystką zupełność władzy posiadał. Rzymianie, zajmawszy Judeę, w roku 63, pozostawili przy życiu tę reprezentacyę narodową, ograniczając tylko jej władzę; zaczem i za Heroda i za Starostów rzymskich, znajdujemy ją z tą samą jeszcze organizacyą, jaką Hirkan jej nadał.

<sup>1)</sup> Num. XI. 16.

<sup>2)</sup> Antiqu., XIII. 3. 3.

(C. d. n.)





# Niepokalana Marya

## Matka Boga.

### II.

Marya staje się Matką Boga i Matką rodzaju ludzkiego przez Tajemnicę Wcielenia.

(C d.).

Ojciec Przedwieczny, wcielając w Maryi Syna, którego w jasnościach żywota rodzi z Boskiej Istności, nie może być obcy żadnej ze spraw, które działa Syn Jego w nowym stanie Boga-Człowieka. Pozostaje w Nim Początkiem i pierwszym Sprawcą wszystkiego działania, — jak to oznajmia Sam Chrystus: „Który mię posłał, ze Mną jest, i nie zostawił Mię Samego.— Ojciec we mnie mieszkający, On czyni uczynki.“<sup>1)</sup> To samo—w mierze właściwej—stosuje się i do Maryi względnie do spraw Jezusa. Powiedziano jest o Mądrości, że jest ona „na początku wszystkich dróg Pańskich.“<sup>2)</sup> Marya jest na początku wszystkich dróg Syna. Jest tych dróg nie tylko warunkiem,—lecz po Bogu skuteczną przyczyną i początkiem. Jezus działa, jako Bóg Człowiek o tyle, o ile jest Człowiekiem — Bogiem, a jest Nim wyłącznie przez Maryę.

Wiedzmy jednak i chowajmy w pamięci, że poczęcie Słowa przez Pannę Najświętszą, zanim stało się aktem fizycznym, było i jest aktem moralnym. Tradycya jednoznacznie uczy, że Marya pierwszej poczęła Jezusa duchownie—przez wiarę, zanim poczęła Go materyalnie w przeczystym łonie.<sup>3)</sup> Jej dusza „pełna łaski“

większy miała udział, niż ciało w Tajemnicy Wcielenia. Łaska zajmuje wszystkie szczyty w tej świętej tajemnicy; przenika ją nawskroś. Słowem—i ze strony Maryi i ze strony Boga poczęcie Jezusa więcej należy do łaski, niż do natury.

Marya wie, kogo ma począć, — wie, że przedwieczny Syn Boga z Niej się narodzi. Przyjmuje Go jako Syna Bożego; pragnie Go i miłuje jako Słowo Ojca. Dlatego właśnie, owszem dlatego głównie—zgadza się zostać Jego Matką. Marya nie tylko wie, kto On jest; lecz wie także dlaczego On przychodzi i co uczynić zamierza. Wie niewątpliwą wiedzą, że przychodzi po to, aby przywrócić Chwałę Ojcu, aby nauczył ludzi prawdy Bożej, aby ich odkupił i uświęcił za cenę Ofiary na Krzyżu. Wymawiając przeto: „Niech mi się stanie,“<sup>2)</sup>—zgadza się począć i wydać na świat nie tylko Osobę Syna Swego,—lecz także Jego posłannictwo,—Jego przed Bogiem wyniszczenie, wszystkie kształty modlitwy i czci, jaką odda Ojcu,—wszystko nauczanie i wszystkie cuda,—wszystką Jego Ofiarę. Słowem, Marya zgadza się począć i wydać na świat całe życie Jezusa, wszystką Tajemnicę Jego w stosunku do Chwały Bożej i zbawienia ludzi. A więc Marya prawdziwie jest Matką nie tylko fizycznego, lecz przedewszystkiem zbawicielskiego życia swego Syna Jezusa. Jest Matką przywróconej Bogu Chwały, a ludziom zbawienia.

Marya zna początek, naturę i koniec, czyli wszystką treść zasadniczą życia Swojego Jedynaka. Widzi tę treść w światłości Bożej, która objaśnia Jej Wcielenie od chwili, kiedy stała się Matką Słowa Bożego. Stąd Marya zajmuje i nazawsze zachowa w życiu Zbawiciela Swoje miejsce. Zachowa Swój udział macierzyński i macierzyńską władzę, króla jest rzeczywistym uczestnictwem w Boskiej nad Jezusem władzy Ojca Niebieskiego.

Jezus-Bóg zgadza się na to; owszem z miłości dla Matki pragnie, pożąda tego

<sup>1)</sup> Jan. VIII, 29; X. 14.

<sup>2)</sup> Przyp. VIII, 22.

<sup>3)</sup> SS. Leo, Ambrosius, Augustinus et alii.

<sup>2)</sup> Łuk. I, 38.



więcej niż Ona. Cały jednoczy się z Nią w tym ustawicznym i bosko tklwym stosunku Matki—i takiej Matki—do Dziecięcia, które jest Bogiem. Tym sposobem stawia Siebie w świętej zależności od Maryi—Jego Serce Synowskie pożąda tej zależności. Zależność ta wypływa z postuszeństwa, które posłubił Ojcu Przedwiecznemu, „stawszy się, — jak mówi Apostoł,—posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej.“<sup>1)</sup> Ten rzewny i przedziwny stosunek Jezusa do Maryi będzie trwał nieprzerwanie przez wszystkie lata Jego życia na ziemi,—owszem uwielbiony zostanie w Bogu na wieki.

Nadto wiedzieć mamy, że w wyrokach Bożych Marya wybrana jest nie tylko na Matkę Syna Bożego. Jezus, Jej Syn, jest drugim Adamem,—Ona zaś przez Tajemnicę Wcielenia — drugą Ewą. Ten stosunek z Obojga tworzy jedno we wszystkim działaniu. W tym nowym stosunku każda dusza może dopatrzeć przedziwne piękności, w jakie zaczyna oblekać się Tajemnica Jezusa. Widzimy tutaj już nie Matkę, idącą z Synem, — lecz nierozdzielną i z Woli Ojca konieczną Uczestniczkę w Dziele Odkupienia. Tutaj nasz Adam Niebieski, „Ojciec przyszłego wieku,“<sup>2)</sup> Jezus Chrystus i Nasza Ewa Niepokalana, prawdziwa „Matka żyjących“<sup>3)</sup> od chwili Wcielenia zaczynają iść jedną drogą, postępować po niej jednym krokiem; zaczynają pracować nad jednym Dziełem. Idą złączeni niejako z urzędu, a nierównie złączeni miłością wzajemną. Ta miłość, wciąż rozszerzając się i rosnąc w potęgę, — na ziemi nie dosięgnie kresu, jaki jej przeznacza Mądrość Boga. Jej szczyt jest w niebie, na prawicy Ojca, na Jego łonie. Wierzymy, że tak jest. Wiara jest warunkiem zrozumienia Tajemnicy Chrystusa i kosztowania jej przedziwnych rozkoszy. Wiara uczy nas, jakim sposobem Tajemnice Je-

zusa są zarazem Tajemnicami Niepokalanej Jego Matki, — że dlatego właśnie są Tajemnicami Maryi, iż są Tajemnicami Jezusa.

W każdej z nich Jezus ofiaruje Matkę Swoją; w każdej nawzajem Marya ofiaruje Siebie i ofiaruje Jezusa. Kapłanem tutaj jest Sam Jezus; lecz Marya wszędzie jest Matką i z tego tytułu uczestniczy w kapłańskiej nad hostyą władzy i w kapłańskim około niej urzędzie. Nadto hostyą i ofiarą są oboje: Jezus ofiarą przez Maryę, Marya przez Jezusa. Podstawą zaś i źródłem wzajemnego wydania się na ofiarę jest wspólna Ich miłość ku Bogu i rodzajowi ludzkiemu. Dla Niej wyłącznie chcą złożyć i składają Siebie na niepodzielne całopalenie, które rozpoczyna się z Tajemnicą Wcielenia.

Jezus, jak we wszystkim, tak i w Całopaleniu tem, wyprzedza i przewyższa Matkę Swoją, w doskonałości aktów i ich wartości; bo jedno i drugie zawisło od działającej osoby. Atoli Jezus, cokolwiek może udzielić Maryi z przewyższającej miłości, jaką miłuje Ojca i ludzi,—udziela Jej to wszystko. Miarą zaś tego udziału będzie nieustannie rosnąca objętość Serca Maryi imiłość nieskończona, jaką Jezus miłuje Swą Matkę. Któż wypowie, jak daleko sięga ta miłość? Marya jest Jego Wybraną i wie o tem, że jest Wybraną Ojca. Jezus „pożąda śliczności Jej“—<sup>1)</sup> więcej, niż piękności wszystkich błogosławionych, którzy zaludniają Jego królestwo. Wciela się przede wszystkim dla niej; jest Zbawicielem więcej w stosunku do Niej, niż do całego rodzaju ludzkiego. Maryą rządzi, Ją posiada, Ją poświęca, jak nikogo. Zarówno jest Mistrzem Jej do Boga, jak jest Synem; jak Ona jest Ewą, a On Adamem i Kapłanem Jej. A wszystkim, czem jest dla Niej, będzie w każdej Tajemnicy.

Cokolwiek Jezus udzieli Maryi, Ona to przyjmie i zachowa. Nie będzie bierną i tylko uległą, lecz czynną i gorliwą w czynie. Wszystko ogarnie, wszystko

1) Filip. II, 8.

1) Izaj. IX, 6.

2) I Ks. Mojż. III, 20.

1) Ps. XLIV, 12.



sobie przyswoi, wszystkiemu odpowie, ze wszystkiego uczyni pożytek. W Tajemnicach Jezusa, począwszy od Wcielenia, nie będzie ani jednej chwili, w którejby Ten „który wyszedł siał,”<sup>1)</sup> nie rzucał Swego nasienia w Maryą. Podobnie nie będzie chwili, w którejby Ona nie oddawała Mu pełnego żniwa z Jego nasienia. Jakież to w każdej Tajemnicy nasienie i jakie żniwo obfite! Jezus zbierze to żniwo; lecz jako siał będzie dla Boga, dla Boga też żąć będzie. Marya tylko tego pragnie i dlatego wyłącznie staje się Matką Jezusa. Wszystko w tem dwojgu Serc zmierza wprost do Chwały Ojca; a zatem wszystko w Nich przybiera charakter hołdu.

Oddawać pokłon Ojcu, składać Mu cześć, wielbić Go, błogosławić Mu,—wszystko to w każdej Tajemnicy — ze strony Jezusa i Maryi—trzymają bezwarunkowo najcześniejsze miejsce. Mają tam i inne względy, lecz ponad wszystko to jedno czynią. Tajemnica Jezusa, choćby tylko ten owoc wydała, już przez to samo wypełniłaby się doskonale. Inne jej cele i skutki, jakkolwiek wspaniałe i drogie, mają tylko drugorzędne znaczenie. Chwała Ojca jest najcześniejszym celem wszystkiej Tajemnicy Chrystusa i uczestnictwa w niej Maryi.

Starzy patryarchowie, pielgrzymując na ziemi, gdziekolwiek Bóg im objawiał Siebie i łask Swoich używał, — tam stawiali Mu ołtarz. Nierównie miłszy Ołtarz Chwały wzniesli Mu dwoje naszych Najświętszych Pielgrzymów w całej Tajemnicy Jezusa, której fundamentem jest Wcielenie. Już tutaj Bóg większą Chwałę odebrał, niż oddaje Mu czci wszystko wojsko Aniołów.

Wreszcie Tajemnica Wcielenia jest podstawą onej świątyni Odkupienia i Zbawienia, którą Chrystus Pan przyszedł na ziemię budować w nas na Chwałę Ojca,—a przyszedł przez Maryę i postanowił budować z Nią wspólnie.

Anioł, który oznajmi pasterzom na błoniach Betlejemskich narodzenie Messy-

asza, — odezwie się do nich w te słowa: „Oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel.“<sup>1)</sup> Przedewszystkiem z tego tytułu Słowo Wcielone przychodzi na świat. Jest to tak wyłączne Jego posłannictwo, że od niego bierze samo Imię Swoje: „Nazwiesz Imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud Swoj od grzechów ich,”<sup>2)</sup>—powiada Anioł Pański. Sama cześć, którą w wyniszczeniu Swojem Chrystus odda i między ludźmi przywróci Ojcu,—wszystkie Jego akty pokłonu, uwielbienia i miłości, — wszystkie modlitwy i akty ofiarowania Siebie Samego, — wszystka religia i pobożność, słowem wszystko w Chrystusie, chociaż zmierzać będzie najprzód do Chwały Ojca, zarazem jednak będzie zmierzało do Jego posłannictwa Zbawicielskiego, do wykonania zleconej Mu Sprawy. We wszystkim, cokolwiek Chrystus uczyni, działać będzie jako Zbawiciel ludzi i każdym czynem Swoim sprawować będzie ich zbawienie. Jego miłość ku nam dokona tego cudu. Z którejkolwiek strony zechcemy zapatrywać się na Jezusa Pana naszego,—będzie On zawsze Jezusem. Jezusowem życiem żyć będzie, Jezusowe sprawować sprawy. Cały należy do Ojca, lecz jednocześnie cały należy i do nas; do Ojca przez to, że należy do nas; do nas dlatego, że należy do Ojca. Co Bóg posiada i odbierze przez Jezusa, — to Jezus nam odda i to my posiadać będziemy.

Słowa, które Jezus Zbawiciel do nas wypowie, będą hymnem chwały i uwielbienia dla Ojca. Uwielbienie i chwała, które Ojcu odda, będą zyskiem i dobrodziejstwem dla nas. Jako Pośrednik między niebem i ziemią, Jezus — począwszy od Wcielenia — będzie łączył niebo i ziemię; będzie nosił oboje razem w skojarzeniu dwojakiej natury Boskiej i ludzkiej. Będzie hostyą nieba, jak będzie ofiarą ziemi,—i wspólną hostyą obojga. Wszy-

<sup>1)</sup> Łuk. VIII, 5.

<sup>1)</sup> Łuk. II, 10.

<sup>2)</sup> Mat. I, 21.



stkie sprawy Jezusa, rodzące Chwałę Ojcu i nam zbawienie, będą stopniowym i kolejnym rozwojem Jego życia, które w swych głównych stopniach i szczegółach stworzy wszystką Tajemnicę Chrystusa Jezusa. Każdy z tych stopni i szczegółów będzie nowem oddaniem się Chrystusa Ojcu Swojemu, a zarazem nowym artykułem przymierza Boga z rodzajem ludzkim. Zwłaszcza z tej strony objawi się w niezrównanym blasku piękność Boska i głębokość Tajemnicy Chrystusowego życia i ofiary.

Marya będzie znała te głębokości. Od Tajemnicy Wcielenia żadna ze spraw Syna Maryi nie ujdzie Jej uwagi. O każdej z nich należy rozumieć to, co Ewangelia zawarła w tem zdaniu: „Marya te wszystkie słowa zachowywała, stosując w sercu swem.“<sup>1)</sup> Jednem wejrzeniem duszy przeczystej obejmie i tę wonność niewypowiedzianą, która z głębokości Tajemnic Chrystusowych wstąpi do stolicy Bożej,—i ten obłok łaski występujący z każdej Tajemnicy i obejmujący wszystką ziemię na jej zroszenie i upłodnienie. Marya miłowała Boga miłością nierównie wyższą nad miłość Serafinów; podobnie miłowała ludzi miłością, przewyższającą wszelkie pojęcia stworzonego umysłu. Ani żarliwa miłość Apostołów, ani rosnąca ustawicznie miłość Wybranych Bożych, ani miłość, jaką Aniołowie miłują zleconych sobie od Boga synów Adama,—ani to wszystko razem wzięte nie dorówna miłości, która płonęła w Niepokalanem Sercu Maryi i trawiła wszystką Jej istotę, paląc się ku czci Boga i ogarniając ludzi. Ta miłość dozwalała Jej zgłębiać sprawy Chrystusowe i brać w nich udział.

Prawdziwie olśniewający blask bije od tej Duszy Przechystej, gdy okiem wiary patrzymy na Nią w Tajemnicach Chrystusa. Prócz Jej własnego udziału w nich, który sam przez się niezmiernością swoją przewyższa nie tylko mowę, lecz i pojęcie nasze,—Marya w każdej Tajemnicy Swego Jedyńaka poczerpnie skarby wdzię-

czności za łaski i dobrodziejstwa, jakie Bóg w Jezusie uczyni rodzinie Jej, czyli całemu rodzajowi ludzkiemu. W tem dobrodziejstwie nieskończonem Ona będzie miała główne miejsce i udział przedniejszą. Atoli okoliczność ta bynajmniej nie zmniejszy, owszem zwiększy Jej wdzięczność za rozszerzenie do wszystkiego świata tej łaski, która zrządzeniem Miłości Przedwiecznej była Jej własną. Marya znała — najdoskonalej po Bogu — wszystką głębokość przepaści złego i nieszczęścia, od których Zbawiciel miał nas wybawić, gładząc nasze grzechy. Znała najdoskonalej, o ile istota stworzona poznać to zdoła, niewypowiedzianą wielkość chwały i szczęścia, która jest ostatecznym rozkwitem usprawiedliwienia i wiekuistym owocem naszego Odkupienia. Wiedziała również, jak nikt inny, ile to odpuszczenie, które jest początkiem zbawienia człowieka, i ta szczęśliwość, która jest dokonaniem wszystkiego, miały kosztować prac, zływości i cierpień Boskiego Jej Syna. A jednak zgadzając się zostać Jego Matką postanawia iść z Nim tą drogą ustawicznego męczeństwa i pójdzie z Nim aż do Krzyża. Stąd wnosić możemy, co przejdzie w onych faktach Ewangelicznych, z których każdy będzie zawierał zupełność sprawy Chrystusa. Możemy wnosić, co na widok tych rzeczy działo się w Jej Sercu, odkąd została Matką. Wobec nawalu uczuć, naksztalt fali wzbierających zewsząd w Jej duszy, mimowoli wspominaemy, co Duch Święty, bezwątpienia na Maryę wskazując, mówi przez Mędrca natchnionego: „Wszystkie rzeki wchodzą do morza, a morze nie wylewa.“<sup>1)</sup> Wśród tego nawalu, dla Jej duszy ulgą i pociechą było to jedno, że mocą łaski Jej danej, aby „była Chrystusowi pomocą Jemu podobną,“ będzie mogła czynnie współdziałać w tych Tajemnicach;—że w wyrokach Bożych została wezwana do tego. Jedyńą więc Jej pociechą było to, że może i będzie mogła przyswajać Sobie na własność wszystko, cokolwiek trudu, upoko-

<sup>1)</sup> Łuk. II, 19, 21.

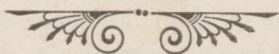
<sup>1)</sup> Ekkl. I, 7.



rzenia i cierpienia będzie w całym życiu Boskiego Jej Syna. Tym sposobem rozpoczęła Swoje współdziałanie w Boskiem i ludzkim zarazem Dziele, w którego owocach pierwsza miała uczestnictwo,—w Dziale Odkupienia ludzi przez Chrystusa i zrodzenia ich na żywot wieczny.

Niegdyś do Anny, przyszłej matki Samuela, płaczącej nad bezpłodnością swoją, mówił jej mąż Elkana: „Azałam ja nie lepszy tobie, niż dziesięć synów?“<sup>1)</sup> Podobnie Jezus mógł mówić do Maryi, gdyż cały oddał Jej Siebie i do Niej, jak do nikogo, należy. Marya jednakże nie potrzebowała takiego pocieszenia. Obok tej pociechy, że Jezus-Bóg był Jej Synem, że Ona była Mu konieczną Towarzyszką i pomocą we wszystkich sprawach,—Panna Niepokalana nie miała powodu do skargi, jakoby była niepłodną. Płodność Jej zaczęła się z Tajemnicą Macierzyństwa Boskiego. Samuelem Jej, czyli synem Niebieskiego Elkany—Jezusa i Jej synem jest wszystek rodzaj ludzki, odkąd przez Nią i przez Jezusa zaczął się kształtować w lud Boży i wielką Bożą rodzinę.

O Dziewicza Matko Boga, i Niepokalana Matko nas grzeszników, na wieki bądź błogosławiona, żeś przyjęła poselstwo Anioła, żeś wprowadziła na ziemię oczekiwanego Zbawiciela, daając Mu możliwość przywrócenia Chwały Ojca i zbawienia naszego!  
(D. c. n.)



## Dzieło Miłosierdzia.

### HISTORIA MARYAWITÓW

#### XI.

(C. d.)

Taki był skutek naszych starań w Rzymie. Co prawda, nie bardzo ufaliśmy słowom Piusa X, które 21 lutego 1906 r.

<sup>1)</sup> I Król. I, 8.

wyrzekł na audyencyi do naszych delegatów, zapewniając ich, że „sprawiedliwie rozsądzi sprawę naszą.“ Trzyletnie stosunki z Rzymem dały nam możliwość przekonania się o wartości obietnic dygnitarzy Rzymskich. Sam Pius X w tym czasie (od 1903—1906 r.) dwukrotnie złamał uroczyste dane nam słowo.<sup>1)</sup> Jednakże takiej treści wspomnianej Encykliki nie spodziewaliśmy się nigdy. Poinformowanie Papieża o upadku duchowieństwa Polskiego nakazywało nam przypuszczać, że przynajmniej troska o zbawienie dusz zagnębi Najwyższego Pasterza do nieco sprawiedliwszego wyroku. Niestety, Encyklika rozwiła nam i to ostatnie złudzenie. Treść jej wymownie scharakteryzowała stosunek Najwyższej Władzy w Kościele do wielkiego posłannictwa, jakie złożył w jej ręce Boski Zakonodawca Chrystus. Nie możemy więc nie rozebrać w świetle prawdy wartości rzeczzonego dokumentu.

Jak widzieliśmy, Pius X zaczyna Encyklikę od tych słów: „Okolo trzech lat temu Stolica Apostolska powzięła wiadomość, że pewna liczba kapłanów w Waszych dyecezyach, z młodszego głównie kleru, utworzyła jakieś niby zakonne (raczej: fałszywie zakonne, bo w oryginale powiedziane jest: pseudomonasticam) stowarzyszenie pod nazwą „Maryawitów,“ czyli „kapłanów mistyków,“ bez żadnego na to zezwolenia ze strony prawych Pasterzy.“ Przedewszystkiem zaznaczamy, że w dokumencie tak poważnym, jak Encyklika, i w ustach „Namiestnika Chrystusowego,“ jak zwykli nazywać siebie Pius X, nie powinny mieć miejsca przerwiska nawet w stosunku do najniższych podwładnych. Tymczasem w Encyklice Piusa X przeciwko Maryawitom spostrzegamy ten brak należytej powagi. Papież z historyi naszego zgromadzenia i z jego ustaw wiedział, że nazywamy siebie „zgro-

<sup>1)</sup> Pius X w 1903 r. przez kard. Merry del Val, a drugi raz w 1904 r. na posłuchaniu sam osobiście zapewnił nas, że potwierdzi zgromadzenie nasze. Jednakże w miesiąc po ostatnim zapewnieniu polecił Inkwizycyji wydać przeciwko nam dekret potępiający.



madzeniem kapłanów Maryawitów.“<sup>1)</sup> Jednakże za przykładem duchowieństwa Polskiego, które pogardliwie nazywa nas „mistrykami,“<sup>2)</sup> nie wahał się użyć tego przezwiska w swojej Encyklice. Co ważniejsza atoli, wyszedł w niej z fałszywej zasady, gdyż oparł się na kłamstwie i świadomie wiele napisał nieprawdy.

Nieprawdą jest, co mówi Papież, jakobyśmy „utworzyli stowarzyszenie bez z a d n e g o na to zezwolenia ze strony prawych Pasterzy.“ We wszystkich bowiem dycecezyach, przy rozpoczęciu życia zakonnego, powiadaliśmy o tem właściwych biskupów, a od niektórych otrzymaliśmy błogosławieństwo i słowa uznania.<sup>3)</sup> Nadto po zorganizowaniu „Związku Maryawitów,“ w Styczniu 1903 r. zawiadomiliśmy biskupów i o tym fakcie. Prawda, że biskupi nie udzielili nam „urzędowego“ pozwolenia na zrzeszenie się; jednakże rozpoczynaliśmy je wszędzie, z ich wiedzą. Rozpoczynaliśmy zaś tem spokojniejsi, że biskupi wyraźnie oświadczyli nam, iż „nie chcą urzędownie wiedzieć o nas—wyłącznie z obawy przed władzami państwowemi.“ Oświadczenia takie dostatecznie wyrażały, że dostojnicy Kościoła w zasadzie nie są przeciwni rodzajowi życia naszego, lecz tylko obawiają się rządu... Dlatego, jako młodszy i odważniejszy, sami prowadziliśmy sprawę, która zapewniała nam cnotę, a ludowi moralne

odrodzenie. Papież Pius X wiedział o tem dokładnie z naszych sprawozdań na posłuchaniach, które nam udzielił 13 Sierpnia 1903 r. i 3 Sierpnia 1904 r. A więc niesprawiedliwie zrobił nam zarzut co do początku naszej organizacji.

Nieprawdą jest również, jakoby „członkowie naszego zgromadzenia jęli zbaczać z prostej drogi, wyłamywać się z pod posłuszeństwa biskupom i uwodzić się własnymi wymysłami.“ Złośliwy ton tych słów, a zwłaszcza niesłuszne zarzuty dziwnie nie licują z godnością Najwyższego Pasterza... Przecież 3 sierpnia 1904 r. Papież osobiście otrzymał nasze ustawy. Jeśli je czytał, musiał zauważyć, że Maryawici oparli swe życie na Pierwszej Regule św. Franciszka z Assyżu, którą potwierdził Papież Honorjusz III i która nie jest niczem innym, jedno streszczeniem Ewangelii Świętej. Stąd rodzaj życia naszego nie może być ani „drogą nieprostą“ ani „wymysłem własnym.“ Nadto Pius X. wyczytał w rozdziale X-ym naszych ustaw, że zobowiązaliśmy się do posłuszeństwa względem biskupów więcej, niż kanonicznego. Dlaczego więc wbrew temu, co sam czytał i co podówczas spełnialiśmy ściśle, zarzucił nam „wyłamywanie się z pod posłuszeństwa biskupom?“

Dalej Pius X, wyjaśniając „uwodzenie się nasze własnymi wymysłami,“ powiada: „Nie zawahali się bowiem (Marywici) całkowicie oddać i na skinienie być posłusznymi pewnej kobiecie, jako mistrzyni pobożności i sumienia, głosząc, że ona jest pełna świętości, łaskami niebieskimi w cudowny sposób wyposażona... i dana została przez Boga na to, aby w tych ostatecznych czasach zbawić świat, blizki już zagłady.“ Zarzut co do stosunku naszego do Maryi Franciszki, zdradza dwulicowość Papieża. Gdy bowiem 3 sierpnia 1904 r. delegaci nasi, ks. Gołębiowski i ks. Próchniewski, szczegółowo i otwarcie wyjaśnili Piusowi X nasz stosunek do Maryi Franciszki, Papież nie tylko nie zganił nam tego, lecz przyrzekł potwierdzenie Dzieła, któremu ona dała początek, a jej samej przesłał szczególne

1) 13 sierpnia 1903 r, podaliśmy Papieżowi historję,—a 3 sierpnia 1904 r. — Ustawy zgromadzenia.

2) Przewisko to z nienawiści ku nam wynalazł alumn Seminarjum Płockiego — Waszul. Młodzieniec ten był ulubieńcem ks. Szelażka i jemu zawdzięczając wysłany został do Petersburskiej duchownej Akademii. Wkrótce studenci zażądali od władzy, aby wydała go z zakładu za brak wiary. Więc musiał rozstać się ze stanem duchownym. Jednakże przewisko, jakie nam nadał, pozostało wśród duchowieństwa. Profesorowie Seminarjum Płockiego uważali je za tak rozumne, że radzi zapamiętali je i rozpowszechnili w kraju: a konsystorz Płocki użył go nawet w odezwach do Rzymu. Wreszcie powtórzył je Pius X we wspomnianej Encyklice.

3) Od bpa Lubelskiego ks. Jaczewskiego, bp.Ruszkiewicza i bp. Nowodworskiego.



błogosławieństwo Apostolskie. Dziś jeszcze przechowujemy to błogosławieństwo i własnoręcznie przez Papieża napisane te słowa: „Niech Bóg napelni was wszelkiem błogosławieństwem niebieskiem. Pius PP. X.“ Dlaczegoż więc w Encyklice potępia ten stosunek? Dlaczego nam osobiście nie zganiłgo na posłuchaniu? Zresztą zaznaczamy, iż zarzut co do stosunku naszego do Maryi Franciszki przeciwny jest zasadom Teologii i Prawa Kanonicznego, gdzie czytamy, że „Kościół nie sądzi o rzeczach wewnętrznych“ („Ecclesia de internis non iudicat.“) W obec tej zasady dla biskupów i Papieża powinno było wystarczyć nasze życie bez zarzutu pod względem moralnym; kierunek zaś wewnętrzny mieliśmy zupełne prawo obrać sobie według własnego uznania.

Nadto uważamy, że Pius X nie mógł zaprzeczać Maryi Franciszce „świętości, darów i łask niebieskich;“ gdyż wcale nie polecił zbadać wewnętrznego stanu jej duszy. Do ostatnich czasów Stolica Apostolska zwykła była wzywać do Rzymu osoby, o których otrzymywała sprawozdania;—oddawała je pod obserwację świątłych i świątobliwych spowiedników i dopiero po dłuższem badaniu wyrażała swój sąd o łaskach danej osobistości. Papież Pius X względem Maryi Franciszki postąpił wręcz przeciwnie: bez uprzedniego zbadania stanu jej duszy — odmówił jej łask nadprzyrodzonych.

Co więcej, Pius X tendencyjnie nieprawdę powiedział w Encyklice, jakobyśmy „głosili, że Marya Franciszka dana została od Boga na to, aby w tych ostatnich czasach zbawić świat, blizki już zagłady“. Przecież 13 sierpnia 1903 r. sami oddaliśmy Piusowi X sprawozdanie o naszej sprawie i stosunku do niej Maryi Franciszki. Tam Papież mógł wyczytać, że „nie Marya Franciszka dana jest od Boga w tych czasach na zbawienie ginącemu światu“, lecz „Cześć Przenajświętszego Sakramentu i Pomoc Maryi“. Tam wyraźnie podaliśmy, że tylko te środki Bóg wskazał Maryi Franciszce — „jako ratunek dla świata“.

Prawdomówność naszą w tej mierze

stwierdzają nawet dalsze słowa Encykliki. Pius X, nie pomnąc zarzutu, który nam uczynił: jakobyśmy nauczali, że „Marya Franciszka dana jest od Boga dla zbawienia ginącego świata,“ — w bezpośrednio następującem zdaniu przeczy sobie i tak pisze: „Zaczęli więc (Maryawici), z rzekomo Boskiego rozkazu krzewić wśród ludu wzmózone praktyki pobożności, głównie zaś Adorację Przenajświętszego Sakramentu i bardzo częste przystępowanie do Komunii Świętej, czyniąc to samowolnie i nie rozróżniając usposobienia ludu“. Jeżeli więc jak to widać ze słów samego Papieża, szerzyliśmy Cześć Przenajświętszego Sakramentu i częstą Komunię Świętą, nie zaś cześć Maryi Franciszki;—to logicznem następstwem wypada, że nauczaliśmy, iż nie w niej, lecz w Chrystusie Utajonym w Eucharystyi jest „zbawienie dla świata“. Dodajemy nadto, iż nieobłudnie zabolaty nas słowa Piusa X, w których cześć Boga i częstą Komunię Świętą nazwał „wzmóżonemi“, czyli przesadnemi „praktykami“. Pokazało się bowiem, że Pius X, przeciwny jest temu, co tak usilnie polecał katolickiemu światu wielki Papież Leon XIII w swojej Encyklice o Przenajświętszej Eucharystyi, — ukazując zbawienie świata jedynie w odnowieniu czci Utajonego Boga. Bynajmniej nie tłumaczą Piusa X jego wyrażenia, że „Adorację szerzyliśmy samowolnie“, a Komunię Świętą „udzielaliśmy—nie rozróżniając usposobienia ludzi“. Były to bezpodstawne pozory dla usprawiedliwienia niesłusznie i nie po bożemu czynionych nam zarzutów. Bo Adorację szerzyliśmy nie „samowolnie“, lecz z polecenia Leona XIII, i na podstawie jego Encykliki z 27 Maja 1902 r.; a usposobienie ludu do Komunii Świętej lepiej było znane nam niż Piusowi X,—gdyż od rana do nocy spowiadaliśmy ludzi i jako spowiednicy, patrząc na ich sumienia, pozwalaliśmy im na częstą Komunię Świętą. Taki zarzut — przeciwko czci Przenajświętszego Sakramentu i częstej Komunii Świętej — chyba po raz pierwszy wyszedł z pod pióra Pa-



pieża i to w publicznym dokumencie!...

Nie mniej przykre wrażenie robią i dalsze słowa Encykliki: „Ktokolwiek z kapłanów lub biskupów,—pisze Pius X,—wydawał im się mieć wątpliwości, co do świętości i Boskiego powołania pomienionej niewiasty (Maryi Franciszki), lub kto nie dość sprzyjał zgromadzeniu t. zw. Maryawitów, na tych wszystkich (Maryawici) bez wahania rzucali najcięższe oskarżenia tak, iż obawiać się należało, by znaczna liczba wiernych, nieszczęśliwie uwiedziona, od prawych pasterzy nie odstąpiła“. Zarzuty te nie wytrzymują krytyki—chociażby tylko w świetle zdrowej logiki. Tekst bowiem Encykliki wyraźnie mówi, że Pius X zarzuty ostatnie czyni nam na tle czasów poprzedzających wydanie w sprawie naszej dekretu Inkwizycyi, a więc na tle czasów przed rokiem 1904.<sup>1)</sup> W tym zaś czasie podaliśmy naszą sprawę do potwierdzenia w Rzymie. Dbaliśmy więc o to, aby duchowieństwo Polskie i biskupi nie szkodzili nam w Kuryi Rzymskiej. A zatem własny nasz interes nie tylko nie pozwalał nam „rzucić na nich oskarżeń;“ lecz przeciwnie nakazywał utrzymywać z nimi najlepsze stosunki. Prócz tego Reguła i Konstytucye zalecały nam doskonałą uległość i posłuszeństwo względem biskupów i wzbraniały uchybiać ich godności. Wreszcie dokumenty konsystorskie, które mamy pod ręką, wyraźnie świadczą, że samo duchowieństwo Polskie po raz pierwszy w roku 1905 zaczęło robić nam zarzuty, jakobyśmy winni byli „rozpowszechniania potwarzy na kapłanów i biskupów.“<sup>2)</sup> Jakim tedy sposobem Pius X za-

rzuty swoje osnuł na tle faktów w okresie czasu już przed rokiem 1904? Pokazuje się zatem, że zarzuty, o których mowa, były nieprawdą—niezręcznie zmyśloną.

Fałszywe zarzuty, któreśmy rozebrali, posłużyły Papieżowi za podstawę do potępienia naszej sprawy. Pius X tak pisze o tem we wspomnianej Encyklice: „Dlatego też, w porozumieniu się z Czcigodnymi Braćmi naszymi Świętego Kościoła Rzymskiego kardynałami, Członkami Officjum św., poleciliśmy wydać jak Wam wiadomo, w dniu 4 września 1904 roku, dekret o skasowaniu owego stowarzyszenia kapłanów i zupełnem przerwaniu wszelkich z pomienioną niewiastą stosunków“. Tych słów Encykliki nie możemy pojąć. Fakta bowiem, na które wyżej powołał się Pius X, nie istniały wcale, — oprócz: stosunku naszego do Maryi Franciszki, szczenia czci Przenajświętszego Sakramentu i zachęcania ludu do częstej Komunii Świętej. Te zaś widocznie przyczyniały się do Czei Bożej, zachowania w życiu kapłańskim rad Ewangelii Świętej i moralnego odrodzenia ludu. Czyżby więc rzeczy — zmierzające do Chwały Boga i zbawienia dusz ludzkich—wystarczyły Papieżowi Piusowi X do polecenia Inkwizycyi, aby nas potępiła? Wobec tego nie możemy zrozumieć ostatnich słów Encykliki—ani polecenia Papieskiego do Inkwizycyi w sprawie Maryawitów. W słowach tych widzimy wniosek oparty na fałszywych przesłankach; a w poleceniu Papieża akt przeciwny urzędowi Najwyższego Pasterza wszystkich chrześcijan.

(C. d. n.)

1) Dekret wspomniany wydała Inkwizycya 4 Września 1904 r.

2) Konsystorz Warszawski wystąpił przeciwko nam w tej mierze 27 Września 1905 r. za № 4831. Oto, co między innymi zarzutami czytamy w tym dokumencie: „...Dla przykładu możemy przytoczyć następujące szczegóły: ...rozpowszechnianie potwarzy na kapłanów nawet najuczciwszych, przewrotnie przywłaszczona i ze zgorzeniem dla wiernych wykonywana władza sędownicza w badaniu stanu obyczajów kapłańskich i t. d.“ Patrz „Maryawita“, dział „Hist. Maryawita“ z roku zeszłego №№ 37 i 38.

